

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

Dlaczego robimy rzeczy, których nie chcemy robić

Instrukcja obsługi dorosłego życia



INTRO.....	4
Rozdział 1 - Dlaczego mówimy „tak”, kiedy chcemy powiedzieć „nie”	11
Rozdział 2 - Dlaczego spotkania istnieją, nawet kiedy nikt ich nie chce	19
Rozdział 3 - Dlaczego planujemy rzeczy, których nigdy nie zaczniemy	25
Rozdział 4 - Dlaczego zaczynamy rzeczy dopiero wtedy, kiedy termin już patrzy nam w oczy	31
Rozdział 5 - Dlaczego robimy wszystko inne, kiedy powinniśmy robić najważniejszą rzecz	37
Rozdział 6 - Dlaczego po jednym produktywnym dniu wierzymy, że od teraz wszystko będzie już idealnie.....	42
Rozdział 7 - Dlaczego wieczorem obiecujemy sobie, że jutro pójdziemy spać wcześniej.....	47
Rozdział 8 - Dlaczego rano mamy genialny plan dnia, który rozpada się do 11:00	52
Rozdział 9 - Dlaczego wierzymy, że kiedyś odpowiemy na wszystkie maile.....	57
Rozdział 10 - Dlaczego wierzymy, że po zakończeniu tego jednego projektu wreszcie będzie spokojniej.....	63
Rozdział 11 - Dlaczego wierzymy, że dziś skupimy się tylko na jednej rzeczy.....	68
Rozdział 12 - Dlaczego zapisujemy rzeczy „na później”, wiedząc, że to później jest miejscem bardzo zatłoczonym..	73
Rozdział 13 - Dlaczego wierzymy, że w weekend nadrobimy wszystko, czego nie zrobiliśmy w tygodniu	78

Rozdział 14 - Dlaczego w każdy poniedziałek wierzymy, że ten tydzień wreszcie będzie idealnie zorganizowany	83
Rozdział 15 - Dlaczego wierzymy, że tym razem naprawdę nie będziemy sprawdzać telefonu	88
Rozdział 16 - Dlaczego po jednej produktywnej godzinie czujemy, że zasłużyliśmy na przerwę	93
Rozdział 17 - Dlaczego po przerwie jesteśmy absolutnie pewni, że teraz już naprawdę zaczniemy pracować	98
Rozdział 18 - Dlaczego nagle jest 16:00, chociaż dopiero co była 10:00.....	103
Rozdział 19 - Dlaczego największa motywacja do pracy pojawia się dokładnie wtedy, kiedy dzień się kończy	108
Rozdział 20 - Dlaczego zadanie, które wczoraj wieczorem było oczywiste, rano znowu wygląda skomplikowanie	113
Rozdział 21 - Dlaczego najlepsze pomysły przychodzą wtedy, kiedy nie pracujemy	118
Rozdział 22 - Dlaczego po spacerze jesteśmy przekonani, że teraz wszystko zrobimy bardzo szybko	123
Rozdział 23 - Dlaczego jedno zadanie prawie zawsze prowadzi do trzech kolejnych.....	128
Rozdział 24 - Dlaczego lista rzeczy do zrobienia nigdy nie wygląda na naprawdę skończoną	133
Rozdział 25 - Dlaczego plan na jutro zawsze wygląda ambitniej niż rzeczywistość jutra.....	138
Rozdział 26 - Dlaczego najtrudniejszym momentem pracy jest zdecydowanie, od czego zacząć.....	143
Rozdział 27 - Dlaczego jedno małe zadanie potrafi nagle uruchomić lawinę produktywności	148

Rozdział 28 - Dlaczego po kilku wykonanych zadaniach zaczynamy wierzyć, że dzisiaj naprawdę zrobimy wszystko	152
Rozdział 29 - Dlaczego jedno zadanie potrafi nagle zatrzymać cały rozpęd dnia.....	157
Rozdział 30 - Dlaczego nad trudnym zadaniem można pracować godzinę i wciąż być na początku.....	162
Rozdział 31 - Dlaczego po długim myśleniu nagle wszystko zaczyna iść dwa razy szybciej	166
Rozdział 32 - Dlaczego po zakończeniu trudnego zadania przez chwilę nie wiemy, co zrobić dalej	170
Rozdział 33 - Dlaczego po zakończeniu jednego dużego zadania zaczynamy robić wiele bardzo małych rzeczy	174
Rozdział 34 - Dlaczego pod koniec dnia robimy jeszcze „jedną małą rzecz”	178
Rozdział 35 - Dlaczego jutro znowu zacznie się bardzo podobna historia	182

INTRO

W poniedziałek o 7:12 rano człowiek siedzi w kuchni i patrzy na kubek kawy, który jest już zimny, chociaż kawa została zaparzona dokładnie trzy minuty temu. To jeden z tych momentów, kiedy nikt nic nie mówi, ale wszyscy wiedzą, że coś jest nie tak. Na stole leży telefon, który przypomina o spotkaniu, na które człowiek wcale nie ma ochoty iść. Obok stoi torba z laptopem, który zawiera prezentację, której nikt nie chce oglądać, a mimo to wszyscy będą ją oglądać z powagą godną przemówienia w ONZ. I w tym całym spokojnym, codziennym obrazie pojawia się bardzo proste pytanie, które zazwyczaj przychodzi za późno.

Dlaczego właściwie robimy tyle rzeczy, których nie chcemy robić?

Nie chodzi o wielkie dramaty ani o egzystencjalne decyzje, które zmieniają życie. Chodzi o te drobne, uporczywe czynności, które pojawiają się każdego dnia jak automatyczny program w tle systemu operacyjnego. Spotkania, które mogłyby być mailem. Rozmowy, które są tylko uprzejmym udawaniem zainteresowania. Wyjazdy, na które człowiek zgodził się dwa miesiące temu w chwili słabości, a teraz próbuje znaleźć powód, żeby jednak nie jechać.

Doroste życie wygląda z zewnątrz jak seria świadomych wyborów. Z perspektywy wewnętrznej przypomina raczej powolne odkrywanie, że większość tych wyborów została podjęta w dziwnych okolicznościach, często w pośpiechu, pod presją albo w stanie lekkiego społecznego oszołomienia. Człowiek mówi „jasne, mogę to zrobić”, zanim jego mózg zdąży sprawdzić, czy naprawdę chce to zrobić. A potem

przez kolejne dni zastanawia się, w którym dokładnie momencie stracił kontrolę nad własnym kalendarzem.

Najbardziej zdumiewające w tym wszystkim jest to, że nikt nie wydaje się szczególnie zaskoczony. Ludzie rozmawiają o tych wszystkich obowiązkach z dziwną mieszanką rezygnacji i dumy, jakby uczestniczyli w jakiejś wielkiej, globalnej grze, której zasad nikt do końca nie rozumie, ale wszyscy zgadzają się w nią grać. Ktoś mówi, że jest kompletnie przepracowany, i mówi to w taki sposób, jakby właśnie otrzymał medal za bohaterstwo. Ktoś inny opowiada o tygodniu wypełnionym spotkaniami od rana do wieczora, a w jego głosie słychać coś, co bardzo przypomina satysfakcję.

To jest jeden z najbardziej eleganckich paradoksów dorosłości: ludzie potrafią być jednocześnie zmęczeni i dumni z tego, że są zmęczeni.

Czasami człowiek próbuje zrobić eksperyment myślowy. Wyobraża sobie, że przychodzi na spotkanie i mówi bardzo prostą rzecz: „Nie chcę tu być”. Nie w agresywny sposób, nie z pretensją, tylko spokojnie, jak ktoś, kto właśnie zauważył oczywisty fakt. Wyobraża sobie ciszę, która zapada w pokoju, i twarze ludzi, którzy nagle nie wiedzą, czy to żart, czy poważna deklaracja.

Bo w świecie dorosłych istnieje pewna bardzo subtelna umowa społeczna: możemy narzekać na wszystko, ale nie możemy zakwestionować samego mechanizmu.

Można powiedzieć, że jest się zmęczonym pracą. Można powiedzieć, że spotkań jest za dużo. Można nawet powiedzieć, że system jest absurdalny. Ale nie wypada powiedzieć najprostszej rzeczy: że większość tych czynności

istnieje tylko dlatego, że wszyscy zgodziliśmy się udawać, że są konieczne.

To właśnie w tym miejscu zaczyna się prawdziwa komedia dorosłego życia.

Bo kiedy przyrzeć się bliżej codziennym rytuałom ludzi dorosłych, zaczynają one wyglądać jak zestaw bardzo skomplikowanych ceremonii, których pierwotny sens dawno się rozmył. Ludzie wysyłają maile z informacją, że wysłali maila. Organizują spotkania, żeby ustalić termin kolejnego spotkania. Tworzą prezentacje o rzeczach, które wszyscy już wiedzą, ale które trzeba zobaczyć w PowerPointcie, żeby naprawdę istniały.

Najbardziej fascynujące jest to, z jaką powagą wszyscy w tym uczestniczą.

Wyobraźmy sobie obserwatora z zewnątrz, który po raz pierwszy widzi biuro w poniedziałek rano. Widzi ludzi siedzących przed ekranami, którzy przez kilka godzin produkują dokumenty, które później trafiają do innych ludzi produkujących kolejne dokumenty. Widzi kalendarze wypełnione spotkaniami, podczas których uczestnicy bardzo starannie unikają powiedzenia tego, co naprawdę myślą, bo to mogłoby skrócić spotkanie o połowę.

Taki obserwator mógłby zadać bardzo niewygodne pytanie.

Czy wy naprawdę musicie to wszystko robić?

I właśnie wtedy zaczyna się najbardziej interesująca część tej historii. Bo odpowiedź na to pytanie prawie nigdy nie brzmi „tak”. Odpowiedź brzmi raczej „to skomplikowane”. Albo „tak się robi”. Albo „tak działa dorosłe życie”. Każda z tych

odpowiedzi brzmi bardzo rozsądnie, dopóki nie spróbuje się wyjaśnić jej dokładnie.

Wtedy okazuje się, że wiele rzeczy w dorosłym życiu działa jak domino ustawione przez poprzednie pokolenia. Ktoś kiedyś ustalił pewną zasadę, ktoś inny dodał do niej procedurę, a ktoś trzeci stworzył stanowisko, którego jedynym celem jest pilnowanie tej procedury. Po kilkunastu latach nikt już nie pamięta, dlaczego to wszystko powstało, ale system działa dalej z imponującą determinacją.

I ludzie w nim również działają.

Najdziwniejsze jest jednak to, że większość dorosłych ludzi doskonale zdaje sobie sprawę z absurdów, w których uczestniczy. W prywatnych rozmowach potrafią opowiadać o nich z ogromnym poczuciem humoru. Śmieją się z niekończących się spotkań, z projektów, które istnieją tylko w dokumentach, z maili, które krążą w organizacji jak satelity wokół planety.

Ale następnego dnia rano wracają do tych samych rytuałów z zadziwiającą dyscypliną.

To trochę tak, jakby cała cywilizacja dorosłych opierała się na cichym porozumieniu: wiemy, że to jest trochę absurdalne, ale nie będziemy tego zbyt dokładnie analizować, bo wtedy wszystko mogłoby się rozpaść.

I właśnie dlatego ta książka istnieje.

Nie po to, żeby naprawiać świat. Świat ma długą historię ignorowania prób naprawy i prawdopodobnie będzie to robił jeszcze przez bardzo długi czas. Ta książka istnieje po to, żeby przyjrzeć się z bliska temu fascynującemu zjawisku,

jakim jest dorosłe życie, i zadać pytanie, które jest jednocześnie bardzo proste i bardzo niewygodne.

Dlaczego właściwie robimy tyle rzeczy, których nie chcemy robić?

Bo kiedy zacznie się patrzeć na codzienność w ten sposób, nagle okazuje się, że absurd nie jest wyjątkiem. Jest systemem operacyjnym. Ludzie zapisują się na kursy, których nie chcą kończyć. Zgadza się na projekty, które od początku wyglądają podejrzanie. Przyjmują zaproszenia, które już w momencie przyjęcia brzmią jak początek bardzo długiego wieczoru.

A potem wszyscy razem mówią, że tak wygląda dorosłość.

To zdanie jest jednym z najbardziej eleganckich wynalazków cywilizacji. „Tak wygląda dorosłość” jest zdaniem, które potrafi zakończyć każdą rozmowę. Nie wyjaśnia niczego, ale brzmi jak wyjaśnienie wszystkiego. To trochę jak magiczne zaklęcie, które pozwala zamknąć temat, zanim ktoś zacznie zadawać zbyt dużo pytań.

A przecież dorosłość nie powstała w naturze jak góry czy oceany. To system zachowań, który został zbudowany przez ludzi, dla ludzi i przez lata ulepszany przez kolejne pokolenia ludzi, którzy również nie zawsze byli pewni, co właściwie robią.

To oznacza jedną bardzo ciekawą rzecz.

Wszystko to jest trochę improwizacją.

Ludzie często wyobrażają sobie dorosłość jako moment, w którym ktoś wreszcie dostaje instrukcję obsługi życia. Nagle wszystko staje się jasne, logiczne i uporządkowane. W rzeczywistości wygląda to raczej tak, że człowiek dostaje

klucze do bardzo skomplikowanego systemu, który działa wyłącznie dlatego, że wszyscy udają, że rozumieją jego zasady.

I właśnie dlatego tak wiele rzeczy w dorosłym życiu jest jednocześnie poważnych i absurdalnych.

Spotkania są poważne. Kalendarze są poważne. Terminy są bardzo poważne. Ale kiedy spojrzeć na to wszystko z lekkiego dystansu, zaczyna to przypominać ogromny teatr, w którym miliony ludzi każdego dnia odgrywają role, które zostały napisane dawno temu przez kogoś, kto prawdopodobnie również był lekko zdezorientowany.

Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że każdy z nas przynajmniej raz miał moment całkowitej jasności.

Moment, w którym patrzy na swój kalendarz, na swoje obowiązki, na kolejne rzeczy wpisane w plan dnia i nagle myśli jedną bardzo prostą myśl.

To wszystko jest trochę dziwne.

To zdanie jest niebezpieczne, bo kiedy już raz pojawi się w głowie, zaczyna wracać w najmniej oczekiwanych momentach. Podczas kolejnego spotkania. Podczas rozmowy, która trwa piętnaście minut dłużej niż powinna. Podczas pisania maila, którego treść można by skrócić do jednego zdania, ale który musi mieć trzy akapity, żeby wyglądał profesjonalnie.

I wtedy człowiek zaczyna zauważać rzeczy, których wcześniej nie widział.

Zauważa, jak często ludzie zgadzają się na rzeczy automatycznie. Jak często decyzje są podejmowane dlatego, że tak jest łatwiej. Jak często kalendarze wypełniają się

wydarzeniami, które istnieją głównie dlatego, że nikt nie miał odwagi powiedzieć „może jednak nie”.

To jest moment, w którym codzienność zaczyna wyglądać jak ogromny system drobnych kompromisów.

Każdy z nich jest mały. Każdy z nich wydaje się rozsądny. Każdy z nich można wyjaśnić. Ale kiedy zbierze się je wszystkie razem, powstaje coś bardzo interesującego: życie, które jest pełne rzeczy, których nikt tak naprawdę nie planował robić.

I właśnie temu zjawisku będziemy się tutaj przyglądać.

Nie po to, żeby je potępić. Nie po to, żeby je naprawić. Ale po to, żeby zobaczyć je wyraźniej, z lekkim zdumieniem i odrobiną humoru. Bo kiedy zacznie się patrzeć na dorosłe życie w ten sposób, okazuje się, że wiele jego najdziwniejszych elementów ma w sobie pewną logikę.

To jest logika społeczna, psychologiczna i czasem czysto praktyczna. Logika, która sprawia, że absurd potrafi działać przez całe dekady bez większych problemów.

A kiedy zrozumie się tę logikę, pojawia się jeszcze ciekawsze pytanie.

Jeśli robimy tyle rzeczy, których nie chcemy robić, to kto właściwie pierwszy wpadł na pomysł, że to jest dobry pomysł?

I dlaczego wszyscy tak szybko się na to zgodzili?

To pytanie prowadzi nas bezpośrednio do pierwszego absurdu, który wygląda niewinnie, ale w rzeczywistości jest fundamentem ogromnej części dorosłego życia.

Absurdalnej zdolności ludzi do mówienia „tak”, kiedy ich mózg bardzo wyraźnie myśli „nie”.